Rok II. Kraków-Podgórze, piątek 8 stycznia 1904. Nr 5.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40 za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy. Na prowincyi miesięcznie K. 1·50

Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor i wydawca: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt. — W chwilach ważnych dodatki popołudniowe i wieczorne.



Kolędnicy i osoby szopki przy żłobku w „Sokole" krakowskim.

Żywa szopka.

W święto Trzech Króli odegrano w Sokole krakowskim „Żywą szopkę". Wszystko, co lud nasz osnuł i opowiada o narodzeniu Zbawiciela, o pastuszkach, o mędrcach ze wschodu i t. d., to wszystko, zebrane z ust ludu przez O. Kolberga, ułożone zostało artystycznie przez p. Włodzimierza Tetmajera w jedną całość, zaokrąglone prologiem i epilogiem, dodanym przez tegoż poetę.

Jędrna prostota i naiwność ludu naszego, osnuta około faktu narodzenia Zbawcy, cały szereg legend i opowiadań, nienaruszając zupełnie wierzeń religijnych, przeniosła to wszystko w teraźniejszość i okrasiła swymi poglądami. A więc pastuszkowie, to nasi dzielni Krakowiacy, obok których zjawiają się górale z pod Żywca i Wadowic. Występują też ułani polscy, legendarny szlachcic-kuternoga Twardowski, nawet pojawia się polski żydek geszefciarz i cygan z niedźwiedziem. Wszystkie te postacie scharakteryzowane są bardzo trafnie z rubasznem zacięciem, właściwem naszemu ludowi.

Kto się chce dowiedzieć bliższych szczegółów powstania naszej szopki, temu polecamy rocznik Tow. Miłośników Krakowa, gdzie się znajduje ogromnie interesująca rozprawa o szopce krakowskiej.

W Sokole w przedstawieniu „Szopki" znać artystyczną rękę p. Wł. Tetmajera. Dzięki temu artyście zachowano archaiczną cechę i naiwność figur — i to stanowi nie mały urok przedstawienia.

Ktokolwiek nie widział tej polskiej i prawdziwie ludowej szopki, niechże skorzysta ze sposobności i uda się do Sokoła, bo takich rzeczy nie widzi się codzień, a jest to rzecz i malownicza i zajmująca nie tylko dla młodzieży, ale i dla starszych. (*cz*).

Targowisko sług.

I.

Co 1 i 15 każdego miesiąca pod pomnikiem Mickiewicza w rynku bywa rojno i gwarno. W dniach tych służące bez zajęcia gromadzą się na tem miejscu i odbywa się tam uliczna giełda pracy. Panie, z najlepszych nawet stanów, przychodzą pod pomnik i rozglądają się pomiędzy zgromadzonemi, szukając kucharek, bon, piastunek, posługaczek, pokojówek itd. Powierzchowna lustracya odbywających się tu transakcyj każe wnosić, że czeka tu na pracę tylko najgorzej płatna kategorya sług, przeważnie tak zwane „dziewki do wszystkiego". Największego zaś kontyngentu pracobiorców dostarczają dziewczęta wiejskie, po raz pierwszy służby w Krakowie szukające.

Dziwnem mi się zdawało, czemu ludzie ci nie zgłaszają się do biura pośrednictwa sług, których to biur mamy aż za wiele w Krakowie i dlatego spytałem jednej dziewczyny, czy prędzej i łatwiej o służbę z rynku, niż z biura, dokąd się przedewszystkiem każda porządna pani o sługę zwraca.

— Gdzie zaś łatwiej, odparła dziewczyna, ale tu mnie nikt tak nie zedrze, jak właścicielka takiego biura.

— Przecież w biurze płacisz 1 koronę wpisowego tylko. Lepiej to zapłacić a dostać za to dobre miejsce.

— Jabym i 5 koron za dobre miejsce dała, ale z biurem to tak: zapłacisz wpisowe, a nadto trzeba właścicielce przyrzec, że zasługi za pierwszy miesiąc do niej należą i nawet przed nową panią trzeba gadać, aby po miesiącu te parę guldenów stręczycielce wypłaciła, bo inaczej miejsca się nie dostanie. A jak się często trafia, że służba jest zła, albo pani sama po miesiącu służbę wypowie i człowiek się miesiąc cały namęczył i wychodzi potem z obowiązku bez jednego centa. Tu ani wpisowego nie płacę, ani moich zasług za pierwszy miesiąc nikomu odstępować nie potrzebuję. A także idę do takiej pani tylko, która mi się podoba i do której mam przekonanie, a nie do tej, do jakiej stręczycielka mnie przyniewoli.

Tyle i tak ciężkich, a z żalem przez dziewczynę wypowiedzianych argumentów usprawiedliwiły ją poniekąd w mych oczach. Teraz chciałbym jednak wiedzieć, czemu niektóre panie idą pod pomnik po sługę zamiast do biura — ale jak tu taką panią krakowską zaczepić o to i na mrozie interwiew z nią urządzać? Gotowa gwizdnąć... pardon, zawołać na policyanta i kazać mnie jak zwykłego napastnika aresztować...

Na szczęście widzę dobrze mi znaną panią, jak musztruje służące z widocznym zamiarem uczynienia między niemi jakiegoś dobrego wyboru. A ta pani, to dobra znajoma czytelników „Nowin“: profesorowa Szewczyk, która w anklecie naszej „Walka o byt“ tak dzielnie szermowała w obronie małego i oszczędnego gospodarstwa.

— Pani profesorowa pozwoli na maleńki interwiew?

— Ja się już z wami więcej nie wdaję! Małoście mnie smarowali w waszej gazecie?

— Przepraszam, pani profesorowa w ankiecie „Walka o byt“ odniosłaś *de facto* walną wiktoryę. Tem mniej mogę zrozumieć, że taka wzorowa gospodyni tu, na ulicznem targowisku, szuka służącej!*)

— Masz tobie! Teraz taki przemądrzały gazeciarz będzie mnie uczył, gdzie sługi szukać! Pouczcie wy lepiej mikada japońskiego, aby wojny z Moskalami nie robił, bo ino drożyzna będzie z tego. A co do sługi, to musisz pan wiedzieć, że tu mam ze sto dziewczyn i kobiet do wyboru, a właścicielka biura, gdy z trzech przysłanych mi do przedstawienia się sług żadnej nie wybiorę, powie, że grymaszę i sama mnie na rynek odsyła. Zresztą patrzaj pan: te obie, co jak frygi się tu kręcą, są właścicielkami takich biur i one też stąd w razie potrzeby sługi dla swego biura werbują. Pan pojęcia niema, jak te koncesyonowane pośredniczki stręczenia służby i dziewczęta i panie wyzyskują. To są istne golibrody w spódnicach.

— Golibrody w spódnicach? — powtórzyłem zdziwiony. — Niby dlatego, że swych klientów tak golą?

— E, dziennikarz z pana, a takiej prostej komparacyi pan nie rozumiesz! Jak golibroda nigdy pana porządnie nie wygoli w tej myśli, abyś pan znowu jak najprędzej do niego przyszedł, tak i taka koncesyonowana pośredniczka nie da panu dobrej sługi w tem wyrachowaniu, że za miesiąc po inną pan przyjdzie i znów wpisowe zapłaci. Kapujesz pan teraz?

*) Zręcznie ją zajechałem, nieprawda? — Uwaga autora.

— Najzupełniej. Krótko mówiąc precz z biurami pośredniczeń?!

— Oho, wy bo zaraz „precz“! zaraz do miotły i wymiatać! Wyzyskiwali nas, publiczność, węglarze, to powstał miejski skład węgla. Czemużby nie miało powstać miejskie biuro pośrednictwa pracy? Jest ono we Lwowie, jest w innych jeszcze miastach Galicyi, tylko Kraków nie może się na to zdobyć. A przecie Rada miejska uchwaliła, aby takie bióro założyć. Uczepcież się magistratu, niech już raz tę uchwałę w czyn zamieni.

Tajemnice Krakowa.

Na balu u Rottersmana.

— Co mi za tajemnica? — spytasz piękna czytelniczko.

Przecież twoja Kasia czy Marysia co niedzieli ci opowiada, jak się u Rottersmana bawiła.

Być może — ale ja, nadobne panie, opowiem wam to jędrniej i z szerszego światopoglądu.

Nazwisko p. Rottersmana w tradycyach krakowskiego kupiectwa posiada dobrą markę. Pan Rottersman był niegdyś bardzo zamożnym kupcem na Nowej Bramie, ale przyszedł rok 1873, no i reszty łatwo się domyśleć. Ale gdy inni, którzy w krachu poginęli, potracili głowy i wiarę w siebie, on zakasał na nowo rękawy i z zapałem młodzieniaszka zabrał się *da capo* do pracy.

Dziś dzierżawi od browaru Goldfingera na ulicy Filipa wielką salę, którą żądny solidnej zabawy plebs chętnie odwiedza, a mianowicie większe wesela w niej urządza.

P. Rottersman jest to bardzo sympatyczny pan. Wygląda jak Goldstein, ten z Karmelickiej ulicy i to w wytworniejszej i grubszej od niego edycyi.

Godzina 10 wieczór. Wchodzę do przedpokoju i chcę zapłacić pół korony za bilet wstępu, bo tyle on kosztuje. Dowiaduję się jednak z miłem zdziwieniem, że dziennikarze, recenzenci i krytycy mają wstęp wolny.

— *Bon!* — powiadam na to. — Palnę w zamian panegiryk o toaletach dam. Gdzież tu garderoba?

— Jeżeli pan nie tańcujący, to garderobę lepiej zatrzymać na plecach.

Była to bardzo poczciwa rada. Na sali chłód. Ale on mnie tylko dokuczał i policyantowi, który siedział w rogu sali „na inszpekcyi“, pokurczony, jak kożuch na śmietanie. Danserom za to i danserkom gorąco było od hasania i flirtowych wzruszeń.

Sala duża, dobrze wywoskowana, na ścianach wyblakłe od wilgoci malowidła, duży kandelaber w środku, w kącie galerya, na niej sześciu muzykantów gra walca w tempie przyspieszonej galopady. — Wśród migających mi przed oczyma par widzę przeważnie mundury żołnierskie i różnej innej jeszcze proweniencyi.

— Więc i tu synowie Marsa rej wodzą?

— Tylko w święta i niedzielę, gdy mają „Ausgang przez czas“. Za to dnie powszednie są dla cywilnych. Ja nawet dbam o to, aby w niedzielę, jak najmniej cywilów było, bo zaraz scysye gotowe.

Patrzę w tańcujący kłąb ludzi i łowię uszami, co się w tym zgiełku i hałaśliwej muzyce da ułowić.

— Katinku, laufschritt! — zachęca jakiś wojak swoją danserkę, która dla zbytniej korpulencyi w stosunku do jego temperamentu za wolno wiruje.

— Panie frajter — żali się jedna z dam — pan mi ciągiem wskakujesz obcasami na nagniotki!

— To bier panna nogi pod siebie! — replikuje danser zdyszanym głosem.

O parę kroków odemnie jakaś para kładzie się na ziemię.

— Ale z pana niezgrabijasz! — stęka olbrzymia dziewka, trąc się tam, gdzie się *cul de Paris* nosić zwykło.

— Panna mi nie wydziwiaj, bom bez to rymnął, że mi się kiecka panny w kolana zawinęła!

SIEWCA ZŁOTA

czyli

HANDLARZE DUSZ.

Powieść współczesna przez Ryszarda Buryana.

12

Na drugi dzień przyjechał pan Cezary, chlebodawca Kostka, ale jakiś markotny i zgryziony.

— Byłeś na policyi? — spytał chłopca przy wysiadaniu z wagonu.

— Byłem, ale dziś dopiero dostanę spis i adresy tych osób, bo wczoraj było zapóźno.

— Idźże tam zaraz, jak tylko będzie czas.

— Pójdę, proszę pana, ale ja nie wierzę, aby się nam to udało. On chyba za wiele wyżył strachu i rad będzie, gdy się znajdzie za granicą. Śmiałżeby tu do Krakowa wracać i dziewczęta werbować, skoro wie, że go na wszystkie strony szukają?

Ty tego nierozumiesz, mój Kostku. Jak psa nie oduczysz od węszenia ani kota nie odzwyczaisz od łapania myszy, tak samo i taki handlarz dusz nie pominie żadnej sposobności, aby nawet i w ucieczce przed policyą nie zabrać tego ich towaru ze sobą. Chyba, że puścił się inną drogą, nie na Kraków.

— Albo wiezie swój towar pod fałszywym paszportem!

— Ale i taki paszport musi być wystawiony na nazwisko istniejącej osoby, a to już prowadzi na ślad handlarza.

— Pójdę ja już na policyę — rzekł Kostek i schwyciwszy kapelusz, wybiegł na ulicę.

Wrócił niebawem i przyniósł spis tych młodych kobiet, dla których w ostatnich pięciu dniach wydano paszporta zagraniczne. Do spisu dołączone były i adresa odnośnych osób.

Adresów tych było ogółem 17. Natychmiast po rozpatrzeniu się w nich Cezary i Kostek, podzieliwszy się adresami, wyszli na miasto, aby każdy na własną rękę prowadzić dochodzenia, która kobieta, wśród jakich okoliczności i dlaczego paszport wzięła.

O godzinie trzeciej popołudniu, stosownie do umowy, mieli się zejść w kawiarni europejskiej przy platach. Cezary stawił się punktualnie, tylko Kostek nawet o 4 jeszcze nie wrócił. To zdawało się być pomyślną zapowiedzią co do prowadzonych przez Kostka badań.

Nareszcie o $^{1}/_{2}5$ zatrzymała się przed werandą kawiarni dorożka, a z niej wyskoczył Kostek czerwony i zaaferowany.

— Panie — krzyknął stłumionym głosem, — coś jest, tylko trzeba bliżej tego dochodzić. Siadaj pan ze mną, pojedziemy w jedno miejsce.

Dorożka potoczyła się szybko na ul. Wielopole i zatrzymała się przed wielką, jednopiętrową kamienicą tuż przed mostem kolejowym.

Dorożka tak turkotała po bruku, a Kostek był taki zdyszany, że przez drogę nie dawał swemu opiekunowi żadnych wyjaśnień.

Naprzeciw nim wyszła do bramy starsza kobieta, w skromnej perkalikowej sukni.

— A to się panicz pospieszył! — rzekła z uśmiechem do chłopca.

— Chodźmy do pokoju. Opowiedz pani, jak to było z tym paszportem — rzekł Kostek.

— Może lepiej pójdziemy do ogrodu, do altany, bo mój mąż jest w domu, a niechciałabym, aby wiedział o tem — zaproponowała kobieta.

Niebawem wszyscy trzej zasiedli na ławce w winogradowej altanie i kobieta, zawezwana o to przez Kostka, tak zaczęła opowiadać:

— Przed dziesięciu może dniami kupowałam masło w sklepiku. Był już wieczór i zmierzchało się na polu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Po tej kontrowersyi wstali i tańcują z jeszcze większym rozmachem.

— Panie Bronek (słyszę w przelocie) sztańmy se zdziebko, bo mi dech wyszedł.

Tancerz, jakiś cywil w olbrzymiej baraniej czapce, osadza się na miejscu, ale mówi z przekąsem:

— Panna Rózia, a ta fiakierska śkapa, to jedność. Tyż furt ustaje!

— Ja se wypraszam takie końskie kumplementa. Pan Bronek jakby nimiał nijakiej edukacyi.

— Lepi mieć edukacyą w nogach do tańca, niż w gembie do gadania.

Dalszego dyskursu nie słyszałem, bo wpadła na mnie tańcząca para z takim impetem, że samym wichrem o mało, jak plewę, ze sobą mnie nie porwali. On — kapral od furwezów, ona — polip o tak długich i potężnych łapach, jak gdyby sama jedna prała bieliznę dla całego garnizonu.

— Verfluchter Civilist! — zaklął wojak, zmyliwszy sobie wskutek karambolu ze mną takt do muzyki.

— Skła mo na kinolu*), a stoi w drodze, niby ten kij od miotły! — poprawiła mi bazyliszkowym głosem jego dama.

Jakiś łyczkowaty sztamgast, widząc moje zażenowanie na te uwagi, uznał także za stosowne udzielić mi admonicyi.

— Dziewucha ma recht, panie kibic. Zamiast tu zawadzać jak śtanga tramwajowa, bier pon lepi Felę i huloj pon z niom kontrapolkę!

Nie umiem takiej — tłómaczyłem się półgębkiem.

— Owa, co za śtuka kontrapolkę tańcować! Trza tylko prawym pedałem walić jak pieronem...

I porwawszy niedorajoną mi Felę, począł z nią tańczyć koło mnie rodzaj obertasa, wytupując każdy trzeci takt z taką siłą, że na gazowych kandelabrach cylindry dzwonić zaczęły. Przebalansowałem się czemprędzej w drugi kąt sali, gdzie biły gęste opary. Myślałem, że instalowano tam rodzaj kuchni polowej, a to się tymczasem tak dymiło od kilku wypoczywających po tańcu danserek. Na sześć kroków przed ich frontem uderzył mnie zapach gęstego potu.

— Pon nie tańczują? — spytała mnie jedna z nich z peryferyą jak balia do prania.

— Rzadko bardzo... tak... okazyjnie tylko! — wyłgiwałem się jak z osobistych dochodów przed radcą Hablińskim.

— Jabym chciała, aby mnie w tańczowaniu ślag trafił!

— O taką śmierć prosisz pani Pana Boga?

— Kiedy przy mużyce nie straszno by mi było umierać.

W tej chwili, jak gdyby z żalu nad tym zroszonym od potu kwieciem, muzyka przestała grać, a w tej samej chwili sala balowa przemieniła się na... ślizgawkę. Wszystko, a głównie płeć piękna, poczęło się na woskowanych deskach sali ślizgać, podobnie jak się ślizgają chłopcy na zamarzniętych rynsztokach. Przytem już nie pojedyncze osoby, ale całe gęsiory (grupy) wywracały się wśród radosnej wrzawy na ziemię.

— Czemu się panna Hanuś nie szlajfuje? — pyta ktoś obok mnie smętnie zapatrzonej dziewczyny.

— Bom wdziała dziś lakierki naszego pana i boję, żeby się nie zdarły. Dopiero by mnie pani sklęła!

Miałem rzetelną chęć zobaczenia tych lakierków, gdy jakaś wiejskim gorsetem opięta niewiasta, przeszlajfowawszy się na podeszwach od środka sali aż do miejsca, gdzie ja stałem, tuż przy mnie straciła równowagę i aby nie upaść, wiedziona samozachowawczym instynktem, oba gołe ramiona zarzuciła mi na szyję.

— Tak mnie panna kocha? — spytałem, rad dosyć z tego uścisku jędrnej jak rzepa dziewczyny.

— Dzisz! Menszczyzne ino palicem szturknąć, a już mu się kochania zachciwo! — rzekła dziwo-brzana i z widoczną pogardą wypuściła mnie ze swego gorącego objęcia.

— Przecie ja panny za szyję nie łapał, tylko panna mnie chyciła! — zawołałem na odlew.

— Bom nie myślała, że pan się będzie zaraz brał do kochania bez nijakiej przedtem konfidencyi! — parsknęła na mnie jak kot na brytana i z dąsem, jakiegoby się sama Mullerowa na scenie teatru ludowego, nie powstydziła, odeszła do swych koleżanek pod oknem.

Widziałem, że nie znając obowiązującego na sali Rottersmana bon-tonu, nie zdobędę dla siebie żadnej „z owych dziewic grona". To też z ciężkiem a niezaspokojonem sercem opuściłem okopcone podwoje Goldfingerowskiej sali i dopiero piętnastostopniowy mróz na polu sprawił, że skrzepła mi krew widokiem tanów rozwrzana i skurczyły się nozdrza waporami z mnogich ciał niewieścich rozdęte.

*) Kinol = nos.

Witold Hausner.

(Sylwetka).

Nasze „polskie Ateny", mają szczęście do wybitnych osobistości na każdem polu, czy to na polu nauki, czy sztuki, czy polityki. W szereg tych przodujących nam jednostek wstępuje obecnie dr Witold Hausner, który po dwunastoletniej pracy w charakterze referenta dla spraw sądowych wschodniej Galicyi w ministerstwie sprawiedliwości w Wiedniu mianowany został prezydentem krakowskiego sądu apelacyjnego, jako następca eksc. M. Czyszczana.

Syn sławnego posła mowcy parlamentarnego Ottona Hausnera, dr Witold odebrał staranne wykształcenie w kraju i za granicą, w Niemczech, a następnie po ukończeniu studyów prawniczych na uni-

Leon Rabagas.

Tomasz Skower i jego córka.

Powieść w trzech częściach, spisana według aktów kryminalnych krakowskiego sadu karnego.

30

Budził się w nim człowiek, pragnący jak niegdyś dobrego bytu i używania, tylko jeszcze bez świadomości dróg i środków, jakimi jedno i drugie na przyszłość zdobywać będzie.

Było już dobrze po północy, gdy z ciężką głową zawlókł się do hotelu Narodowego i zażądał pokoju do przenocowania. Mimo dręczących go myśli o żonie usnął twardo i obudził się dopiero na drugi dzień w południe.

Ubrał się szybko, kazał sobie przynieść do pokoju śniadanie i wybiegł na ulicę kierując się prosto ku Zwierzyńcowi. Postanowił nareszcie nabrać pewności, co zaszło w jego domu podczas wczorajszego wieczora.

Ale im bardziej się tam zbliżał, tem większy lęk go ogarniał. Nie pojmował, dlaczego się boi, czuł strach, niepokój dziwny, jakby przeczucie czegoś złego.

Gniewał się na siebie i starał wyperswadować sobie tę trwogę.

— Zabiłeś ją czy co, że się tak boisz, głupcze jeden! Idź tam i skończ już raz tę przeklętą historyę!

Tak beształ samego siebie i przybierał kroku, na to tylko, aby za chwilę przystanąć i na nowo nad wszystkiem medytować. Ostatecznie przemogła go obawa i postanowił ostrożnie i z daleka popatrzeć, co się tam dzieje. Nie mógł jednak podejść ulicą Zwierzyniecką, gdzie łatwo natrafiłby na znajomego. Doszedłszy więc do plant skręcił pod Zamek na Rybaki i doszedłszy do przewozu przeprawił się promem na drugi brzeg Wisły. Chciał z Dębnik popatrzeć na lepiankę, w której mieszkał i wywnioskować, co się tam stało. Powoli, chowając się za rzadko rozrzuconemi po tamtej stronie Wisły chatami, doszedł do miejsca, skąd doskonale objął wzrokiem brzeg, nad którym mieszkał.

Spojrzał i wzdrygnął się. Przed jego domkiem roiło się od ludzi. Drzwi do mieszkania były otwarte i cisnął się do nich tłum obcych mu postaci. Jedni wchodzili inni wychodzili, a wszyscy gestykulowali żywo i mówili tak głośno, że gdyby nie poszum rzeki, to z pewnością usłyszałby te ich głosy.

Przyczajony za kamiennym płotem patrzał osłupiałym wzrokiem na tę scenę. Pojmował całą głupotę swego postępowania. Obcy się gromadzą tam, gdzie przedewszystkiem on być powinien. Tłumy napełniają jego mieszkanie, szukając tam niewiedzieć czego, a on ucieka i kryje się jak zbrodniarz, zamiast iść tam i zapytać, co się stało, czego chcą od niego i od jego żony.

Żony? Ta już chyba nie żyje, ją musiało spotkać jakieś nieszczęście, a ten waryat jest bez wątpienia sprawcą wszystkiego!

Nagle między ludźmi koło chaty zrobił się ruch. Na gościńcu zwierzynieckim zatrzymały się dwie dorożki, z nich wysiadło kilku mężczyzn i skierowali się prosto nad Wisłę.

Gdy doszli do chaty, zgromadzeni na dworze rozstąpili się przed niemi z pewną bojaźnią i uszanowaniem. Przybyli zatrzymali się nad brzegiem, a z ich żywej giestykulacyi można było poznać, że prowadzili między sobą żywą rozmowę. Widok dorożek zwabił nad rzekę jeszcze więcej ludzi. Coraz ktoś nowy biegł przez łączkę i powiększał tłum, jaki się już tam utworzył.

Nareszcie panowie, przybyli dorożką, weszli do jego mieszkania. Niektórzy chcieli tam wejść za nimi, ale im wzbroniono.

Skower patrzał na to wszystko z drugiej strony Wisły osłupiałym wzrokiem, nie mogąc pojąć tego zbiegowiska i tej zagadkowej wizyty obcych mu panów. Coś nim zerwało i postanowił natychmiast wrócić do siebie.

Ciąg dalszy nastąpi.

wersytecie lwowskim, wstąpił do służby sędziowskiej. Obecnie liczy lat 50 i trwa dotąd w bezżennym stanie.

Gruntowna fachowa wiedza połączona z ogromną sumiennością i dokładnością w pracy, oraz silnie wyrobione i samoistne zdanie o ludziach i dar szybkiego oryentowania się w sytuacyi z jednej strony, z drugiej zaś wytworny, odziedziczony po ojcu dowcip, pełen smaku dyletantyzm artystyczny i literacki, wykwintne formy



Witold Hausner,
nowy prezydent sądu apelacyjnego.

towarzyskie czynią zeń osobistość niezwykłą, pojawiającą się niestety bardzo rzadko w austryackich, a jeszcze rzadziej w galicyjskich urzędniczych sferach.

Nowy prezydent jest autorem ślicznego przekładu „Ojca zadżumionych“ na język niemiecki.

Przez nominacyę swą nabył p. Hausner prawo administracyjnej przynależności do Krakowa — przez swój przekład Słowackiego posiadł prawo moralnej przynależności do starego Jagiellońskiego grodu.

Wszystkie zalety nominata, to szczęśliwe połączenie darów umysłu i charakteru pozwalają nam mieć uzasadnioną nadzieję, że p. Hausner będzie doskonałym prezydentem apelacyi, ale nigdy tylko urzędnikiem-prezydentem, lecz także obywatelem i Polakiem w najszczytniejszem tego słowa znaczeniu.

Z sali sądowej.

Kraków 7 stycznia.

(cz.) **Zabicie dziecka przez nieostrożność.** W sądzie kraj. karnym stanął przed trybunałem pod przewodn. p. r. Ferensa Jakób Lustbader szynkarz z Gaju, oraz Jan Piszczek i Andrzej Piszczek, bracia, obaj wyrobnicy z Gaju oskarżeni o to, że przez nieostrożność spowodowali śmierć sześcioletniego jedynego synka p. Leona Berdy, mistrza jazdy przy krakowskim tramwaju.

Sprawa przedstawia się następująco:

W październiku z. r. w Nowej Wsi narodowej oskarżeni Piszczkowie przywiózłszy drzewo Lustbaderowi, zrzucili z wozu kloc drzewa z taką nieostrożnością, że kloc spadając na ziemię przygniótł swym ciężarem wychodzącego z sieni Leonka i uderzył go tak nieszczęśliwie w głowę, że chłopczyk umarł.

Osk. Lustbader, którego bronił dr Marek, tłómaczył się, że przy zrzucaniu drzewa nie był obecny. Piszczkowie, bronieni przez adw. dra Włodz. Lewickiego, tłómaczyli się, że nie widzieli nadchodzącego dziecka. Z zeznań jednak świadków okazało się, że Lustbader główną w tym wypadku winę ponosi przez brak dozoru. Podnieść też należy, że p. Lustbader nie wiele sobie robił z tego wypadku, kiedy mieszkanie po p. Berdzie, który bezzwłocznie się wyprowadził, wynajął na wesele, chcąc w ten sposób dokuczyć biednemu ojcu, który jedyne swe dziecko postradał.

Trybunał też uznał jego winę i skazał go na 1 miesiąc ścisłego aresztu i odszkodowanie, Piszczków natomiast uwolnił. Oskarż nie wnosił p. prokurator dr Solak. Dr Marek zgłosił imieniem Lustbadera zażalenie nieważności, zaś dr Lewicki naturalnie wyrok przyjął.

Z KRAJU.

Z Wieliczki. Dziś odbywają się u nas wcale burzliwe wybory do wydziału Rady powiatowej. Zdaje się być pewnem, że marszałkiem pozostanie p. Czecz, zastępcą zaś ks. k. Twardowski. Kontrkandydatem ks. T. jest poseł Skołyszewski. O wyniku wyborów doniesiemy.

Z Myślenic. „Gazeta Lwowka“ ogłasza, Cesarz zatwierdził wybór Józefa Stolaskiego właściciela realności w Jordanowie na prezesa i Antoniego Średniawskiego włościanina w Górnej Wsi na zastępcę prezesa Rady pow. w Myślenicach.

Ze Skawiny. (Osławiony inspektor i policyant). Wydział krajowy polecił nareszcie usunąć inspektora policyi, Wojciechowskiego, który dopuszczał się na urzędzie karygodnych nadużyć.

Również usunięto policyanta miejskiego, który pomagał Wojciechowskiemu w jego sprawkach.

Z Radziszowa. Z polecenia namiestnictwa usunięty został z urzędowania wójt radziszowski za rozliczne nadużycia, a akty zostały oddane sądowi.

Z Przemyśla piszą: Przed kilku miesiącami wykryto tu niezwykłą kradzież, popełnianą od dłuższego czasu w magazynach kolejowych przez magazyniera Tarnawskiego i tegoż pomocnika Korzinka. Śledztwo w tej sprawie nie zostało ukończone, a już znowu pojawił się rzezimieszek w przeszłym tygodniu, który z zamkniętego wozu pokradł wiktuały i mimo usilnych poszukiwań do dziś nie wpadł w ręce władz bezpieczeństwa publicznego.

Z Niska. Donoszą do „Dziennika Polskiego“ że na poczcie we wsi Bojanowie wykryto defraudacyę 9.000 koron. Poczmistrz nazwiskiem Treszka, aresztowany.

Z Sanoka. W niedzielę 3 bm. zastrzelił się w tut. załodze wojsk. 45 pp. kapral, nazwiskiem Woźny. Koledzy desperata opowiadają, że do szalonego czynu popchnęła go nieszczęśliwa miłość ku dziewczynie.

Z Kołomyi. Straszny wypadek wydarzył się tu na kolei. Franciszek Siwy, który niedawno otrzymał miejsce robotnika na dworcu kolejowym, był zajęty we środę rano zgarnianiem śniegu z szyn. Wtem nadjechała lokomotywa, powaliła Siwego i odcięła mu obie nogi. Straszny to wypadek, ale straszniejsze jeszcze to, że robotnik ten leżał bez pomocy lekarskiej do godz. 11 i dlatego wskutek upływu krwi wkrótce ducha wyzionął. Zostawił niezaopatrzoną żonę i jedno dziecko, któremi na razie zaopiekował się p. nadkomisarz Solowski. U niego bowiem dawniej służył śp. Siwy.

Siewca złota

Drugą srebrną szkatułkę z asygnatą na 20 koron znalazł dnia 7 stycznia o godz. 8·45 rano

p. Aleksander Gurgul

czeladnik blacharski, zamieszkały u rodziców przy ul. Gołębiej l. 14, pracujący w warsztacie p. Wincentego Pinkalskiego, przy ul. Szewskiej — i otrzymał nagrodę w kwocie 20 kor. w złocie.

Szkatułka, stosownie do zapowiedzi, złożona była w nocy o godz. 1-ej w samym Rynku w zagłębieniu ślepego okna **Szarej kamienicy**, w ten sposób, że widać ją było z za kraty z szyldem firmy Szarskiego, umieszczonej na tem oknie i że ręką łatwo jej było można dosięgnąć.

Trzecia szkatułka

Siewcy złota z asygnatą na **15 kor.** ukryta będzie na Podgórzu w nocy z niedzieli na poniedziałek, a poniedziałkowy odcinek powieści wskaże drogę, gdzie szukać szkatułki

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 8 stycznia.

KALENDARZ.

Dziś w piątek Seweryna — Jutro w sobotę Marcyanny. — Pojutrze w niedzielę Wilhelma.

Wschód słońca 8 b. m. o godz 7 min. 28; zachód o godz. 4 min. 4; długość dnia godz. 8 min. 36

Termometr wskazywał o g. 7 rano — 7° C.

Piątek.

Teatr. Miejski zamknięty

W ludowym „Wieczór klasyczny“, urządzony przez uczniów VIII klasy gimn. IV. o godzinie 6 wieczór,

Wykłady. W szkole św. Scholastyki II. p. wykład dra W. Tokarza pt „Napoleon I. i jego czasy“.

Sobota.

Teatr. W miejskim „Światłocienie“ cykl dram. A. Nowaczyńskiego.

W ludowym „Biedni“ obraz ludowy w 5 odsłonach L. Swiderskiego

Wykłady. W uniwersytecie powszechnym w zakładzie anatomicznym Kopernika 12 wykład dra A. Bochenka: „O krwi i jej znaczeniu w organizmie“.

Zabawy. W resursie urzędniczej zabawa z tańcami o godz. 8 wieczór.

Rozmowa z drugim szczęśliwym znalazcą szkatułki. Przed nami stoi w redakcyi młody, przystojny młodzieniec o niebieskich wyrazistych oczach, Aleksander Gurgul, czeladnik blacharski, pracujący u p. W. Pinkalskiego — i z rozpromienioną miną prezentuje nam asygnatę, wydobytą ze srebrnej szkatułki.

— Jakże pan szukał szkatułki?

— Ano tak: Majster posłał mnie rano o 8-ej po interesie, ale że lubię czytać „Nowiny“ jak mam kilka centów przy duszy, więc skoczyłem po drodze do administracyi „Nowin“, tem bardziej, że myślę sobie: może będę miał szczęście i znajdę szkatułkę? Teraz ciężkie czasy, zima, zarabiam tygodniowo dwa guldeny, więc przydałoby się znaleźć taką ładną sumkę.

— Cóż dalej?

— Przeczytałem uważnie „Siewcę złota“ i idę prosto na Rynek. Idę linią A—B i szu-

kam „starego gmachu". Na Rynku koło Sukiennic i ratusza kręci się mnóstwo ludzi z „Nowinami" w ręku i szukają... Ee... tu nie znajdę, bo za dużo ludzi — myślę sobie — i wpadło mi na myśl, że najstarsza kamienica w Rynku, to podobno Krzysztofory i Szara kamienica. W Krzysztoforach na murze nic nie znalazłem, więc idę do Szarej kamienicy. Patrzę na oknie za kratą coś z kąta niebieskiego wygląda. Zabiło mi serce, że to może owinięta w papier szkatułka, chwytam się kraty, sięgam szybko ręką, rozwijam papier i za chwilę byłem w posiadaniu asygnaty. Biegnę co mi sił starczy do domu na Gołębią 14, przebieram się po świątecznemu i „sunę" zaraz do kochanej redakcyi „Nowin". Resztę to już panowie wiecie.

— A czy trudno było panu znaleźć?

— E, jak kto ma za dwa centy sprytu i trochę szczęścia, to musiał znaleźć, trzeba tylko umieć szukać.

Wypłaciliśmy mu należną sumkę, z życzeniem, aby mu jeszcze raz szczęście posłużyło. „Wybieram się na Podgórze — mówi za odchodnem — jak będzie trzecia szkatułka ukryta" i kłaniając się kilkakrotnie — opuścił z zadowoleniem lokal redakcyjny.

Teatr ludowy. „Stary kapral" Cogena. Coś się psuje w państwie duńskiem na Krowoderskiej ulicy. Onegdaj odegrano „Starego kaprala", bombę starej bardzo konstrukcyi, w sposób, nawet bardzo skromne wymagania nie zadawalniający. Kaprala Simona grał p. Strzelecki, choć rola ta była — jakby stworzona dla p. Konarskiego. Wójta Froch grał p. Cholewicz. I znowu pytanie, czemu nie p. Czermański? Inni artyści, lepiej obsadzeni, nie opanowali swych ról pamięciowo, co razem wziąwszy, wytworzyło niemożliwą do słuchania kakofonię. Tylko p. Fligel i p. Wirowska, jako sieroty, tworzyli zgodną i zgraną parę. Ale to też „jest jedyne plus, jakie w recenzyi o „Starym kapralu" zamieścić możemy. Staranna i lepsza obsada ról jest koniecznym warunkiem dalszego powodzenia ludowej sceny w Krakowie. *(sb)*

Jasełka. Stow. młodz. kat. ręk. „Praca" urządza w niedzielę 10 bm. w teatrze miejskim o godz. wpół do 3 po poł. przedstawienie „Jasełek" układu ks. Jana Łabaja, z muzyką, opracowaną przez ks. kan. Tom. Bukowskiego. Jasełka urządzane przez stow. „Praca" cieszyły się w latach ubiegłych wielkiem powodzeniem. To też stowarzyszenie dokłada wszelkich starań, nie szczędząc olbrzymich kosztów, aby Jasełka i w tym roku wypadły jak najświetniej. — Drugie, a zarazem ostatnie przedstawienie Jasełek, odbędzie się w następną niedzielę 17 bm. Mamy nadzieję, iż szan. publiczność wynagrodzi podjęte trudy stow. około urządzenia Jasełek i wypełni salę teatru po brzegi.

Opłatek w Czytelni dla kobiet. Przypominamy, że uroczystość opłatka odbędzie się w Czytelni w piątek 8 bm. o g. wpół do 7 wieczorem.

Resursa urzędnicza urządza w sobotę 9 bm. zabawę z tańcami. Muzyka wojskowa 56 p. p. Stroje dla pań spacerowe, dla panów balowe. Początek o godz. 8 wieczorem.

Muzyka kościelna. W niedzielę, d. 10 b. m. w kościele św. Anny na sumie o godz. 11 wykona chór amatorski akademików i uczniów gimnazyalnych szereg kolend harmonii Walewskiego pod kierownictwem tegoż. Na organach również wykona p. Niepielski kilka nowych pastorałek. Dla miłośników mumuzyki kościelnej będzie to rzadka sposobność usłyszenia kolend nowej harmonizacyi i artystycznej gry organowej.

Powitanie nowego prezydenta sądu apelacyjnego. Onegdaj, jak donosiliśmy, odbyło się w wielkiej sali sądu kraj. wyższ. w gmachu św. Piotra uroczyste powitanie nowego prezydenta p. Witolda Hausnera. W imieniu zgromadzonych urzędników sądowych przemówił wiceprezydent Stebelski, witając nowego szefa. P. Hausner w odpowiedzi swojej wskazał na zadania stanu sędziowskiego i zaznaczył, że mimo zwiększenia się pracy personal sądów galicyjskich nie jest dostateczny, poczem wezwał zgromadzonych do wspólnej pracy. Następnie odbyły się w biurze prezydenta przedstawienia wyższych urzędników. W niedzielę przyjmować będzie nowy prezydent członków Izby adwokackiej w Krakowie.

Odnośnie do notatki naszej o studencie VI kl. gimn. Sobieskiego, który dopuścił się brutalnego napadu ulicznego na kobietę i przy tej sposobności zgubił czapkę mundurową, która go zdradziła, informują nas z kompetentnej strony, że student ów nie jest uczniem gimnazyalnym, a opuściwszy już dawno przymusowo zakład, dodziera munduru i kompromituje zakład. Władze gimnazyalne nie mają w tej mierze żadnej egzekutywy i nie mogą zakazać tego rodzaju indywiduom noszenia munduru.

Krakowskie bagienko. Nie bagienko to już, ale bagno. Wytrysło ono na szerszą widownię z rubryki „nadesłane" „Głosu Narodu". Ignacy hr. Milewski, znany mecenas sztuki, ogłosił w tem piśmie inserat, że pewna młoda dama, powołując się na naturalne z nim pokrewieństwo, wyzyskuje tę fałszywie rozsiewaną pogłoskę, celem zdobycia sobie na jego koszt kredytu. Otóż hr. M. przestrzega, że za tę panią żadnych rachunków płacić nie będzie, a rozpowszechniaczy tych plotek zapozwie sądownie.

Afera ta, o bogatym hr. Milewskim i pięknej pani W., która już, jako panna, była bardzo głośną, była dawniej jeszcze na ustach i w uszach wszystkich. Stary hrabia, upodobawszy sobie sprytną i wielce swobodną mężatkę, zaproponował jej przyjacielski ze sobą samym stosunek. Mąż, jako odszkodowanie, otrzymał rodzaj dyet miesięcznych, przez adwokata hrabiego regularnie mu wypłacanych. Piękny mąż.... nie ma co mówić. Ta realistyczna idyllu trwoła prawie dwa lata.

Potem przyszło wytrzeźwienie. Hrabia zerwał z panią W., dając jej tytułem odprawy 40.000 koron. Aby otrzymać więcej, pani W. posłała do Wilna, a raczej do majątku hrabiego pod Wilnem, pewnego wiedeńskiego adwokata, żydka, którego hrabia wcale nie przyjął, a który wreszcie posłał mu list z insynuacyą, że jest naturalnym ojcem (?) pani W. i powinien swój stosunek do niej odpowiednio uregulować.... Oburzony tym szantażem, hrabia kazał adwokata, gdy ten czekał pod pałacem, obić i kazał zapowiedzieć mu, że dostanie drugą porcyę kijów, jeżeli nie wyniesie się czemprędzej z okolicy. Adwokat wrócił do Wiednia i w jednem z pism wiedeńskich ogłosił artykuł na temat polskiej gościnności i sarmackich obyczajów. Pani W. poczęła tymczasem grzeszyć na rachunek bogatego adoratora, aż ten chwycił się tak rozpaczliwego środka obrony, jakim jest skandal publiczny.

A skandalowi temu nie koniec jeszcze. Odbędzie się w tej aferze rozprawa sądowa, która stanie się niezawodnie punktem kulminacyjnym skandalu. Pani W. wyjechała do Paryża, bo ma tam weselsze i swemu temperamentowi odpowiedniejsze otoczenie.

Przemyślny Dawidek. Michał Birner, szynkarz z Modlniczki, przybył we wtorek do Krakowa i stanął z wózkiem, zaprzągniętym w jednego konia, na placu na Kaźmierzu, a następnie udał się za interesami do miasta. W jakiś czas później przyszedł na plac Nowy młody 15-letni chłopak Dawid Kiwowicz który oglądnąwszy wózek Birnera, poprosił będących tam przekupniów, aby mu pomogli wyciągnąć wózek z pośród innych wózków, a następnie pojechał na dworzec. Tutaj odwidził wkrótce pewnemu kupcowi beczułkę spirytusu, za co otrzymał 1 kor. Ponieważ jednak Dawidkowi zdawało się, że koń jest głodny, sprzedał żelazną obręcz, znajdującą się na wozie za 35 ct. i kupił za to siana dla konia. Wieczór się już zbliżał, a Dawidek nie mając stajni dla „swego" konia, postanowił wynająć stajnię i w tym celu pojechał na ul. Miedzuch, gdzie rzeczywiście wynajął stajnię. Właścicielce kamienicy, w której tę stajnię wynajął, opowiadał sprytny Dawidek, że konia dostał w spadku od rodziców, którzy mu umarli. Policya tymczasem na skutek doniesienia o kradzieży przez p. Birnera poczęła robić poszukiwania i wkrótce wpadła na ślad naszego Dawidka. Przyaresztowany wypierał się, by kiedykolwiek z wózkiem jeździł, że konia nie widział itp.

Nekrologia. Ks. Józef Prosper Burghardt, przeor XX. Kanoników Regularnych Lateraneńskich przy kościele Bożego Ciała w Krakowie, przeżywszy lat 41, z tych w zakonie 20, w kapłaństwie 16, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 6 bm. w Żelechowie wielkim. Obrzęd pogrzebowy odbędzie się tamże w piątek.

Odpowiedzi od redakcyi. *Panu S. G. w Podgórzu.* Z życzliwej propozycyi chętnie skorzystamy. Prosimy o współpracownictwo i wiadomy artykuł. *Prenumeratorowi „Nowin"* ze szpitala św. Łazarza. Prosimy o informacye. *P. wójtowi z Pychowic Ignacemu Śliwie.* Sprostowania nadesłanego nam umieścić nie możemy, nie odpowiada ono bowiem wymogom ust. prasowej. Zresztą sprawozdanie nasze oparte było na rozprawie sądowej. *Panu J. P. w Krakowie.* Do życzeń Pańskich w sprawie powieści będziemy się stosowali.

Z Podgórza.

Ślub p. Olgi Epsteinówny, córki przemysłowca i radnego m. Podgórza, z p. Edmundem Metallmanem odbędzie się w Podgórzu dnia 10 bm. o godz. 6 wieczorem.

Jasełka. W Sokole odbyły się we środę po raz pierwszy „Jasełka" układu ks. J. Łabaja. Podnieść należy, że zarówno dekoracye jakoteż piękne stroje, wykonane zostały tylko przez druhów. Podczas Jasełek przygrywała muzyka 20 p. p. Głównym a wybornym kierownikiem Jasełek był p. Gawryś. Wielkie zasługi położył również około urządzenia Jasełek p. Klein. Przedstawienie urządzone było przez członków Sokoła. Postać Matki Boskiej wykonała bardzo pięknie p. Marya Steinauer. Chór aniołów, składający się tylko z córek i krewnych członków pod kierownictwem p. Kleinowej, zrobił silne wrażenie na zebraną dziatwę. Jako paź jednego z trzech króli, ogólnie podobał się sześcioletni chłopczyk Muniu Kowalski, uczeń I. klasy norm. Dochód z Jasełek przeznaczony jest na cele towarzystwa. Przedstawienie Jasełek na ogólne żądanie odbędzie się po raz drugi w niedzielę o godz. 4 po poł.

Psie figle. Tomasz Jarosz, robotnik przy mące, upił się onegdaj i z tego powodu wpadł w znakomity humor. Cały zawalany mąką postanowił zabawić się kosztem innych i dlatego wchodził między grupy ludzi, ocierając się o nich, przez co „bielił" bardzo pięknie — jak sądził — ubrania. Dowcipnego Jarosza zaaresztowano.

Dobra służąca. Marya Cieluch wstąpiła tutaj w dniu 15 grudnia z. r. do służby do jednego z urzędników. Już 31 sprzykrzyła się jej służba i dlatego, dostawszy pieniądze na kupno, więcej do chlebodawców nie wróciła. Aresztowana 5 bm. oświadczyła, że pieniądze straciła na noclegach po karczmach.

Grzeczny gość. Fryzyer Jakób Kraus przyszedł onegdaj do restauracyi p. Haasego

przy ul. Lwowskiej i tutaj wdał się w rozmowę z podoficerami od dragonów. Ci jednak nie mieli najmniejszej ochoty z nim rozmawiać i postanowili dlatego opuścić lokal. Wtedy kelnerka Felicya Steinhaus zwróciła mu uwagę, że swojem postępowaniem gości odstręcza. Wtedy rozgniewany Kraus począł szklankami i talerzami rzucać na kelnerkę, a następnie chwyciwszy za wielką tacę blaszaną, począł kelnerkę bić po głowie. W policyi tłómaczył się Kraus, że był zupełnie pijany.

Zemsta. Terminator krawiecki Baruch Sigeltuch rozbił onegdaj konewką drzwi swemu chlebodawcy Holaenderowi za to, że ten wypowiedział mu miejsce. Sprawa oddana została sądowi.

Ze świata.

Związek pracy zagranicznej w Wiedniu na walnem zgromadzeniu dnia 7 stycznia wybrał ponownie, jak nam telefonują, do syndykatu kierującego pp. Alfreda Szczepańskiego, dra J. Horowitza (Daily Chronicle) i H. Greimla.

Towarzystwo wagonów sypialnych zaprowadziło, w porozumieniu z ministerstwem kolei, pożądaną innowacyę, dozwalając podróżnym klasy III. używania wagonu restauracyjnego na pewnych określonych przestrzeniach. Na razie wprowadzono tę dogodność na linii Wiedeń-Insbruck i Wiedeń-Zurych via Seltzthal. Służba wagonów restauracyjnych oznajmiać będzie podróżnym, na jakiej przestrzeni korzystanie z wagonu będzie dozwolone.

Pociąg samochodowy. W Paryżu odbyła się w tych dniach próba pociągu samochodowego, zbudowanego przez komendanta Renarda. Pociąg, w otoczeniu całego roju rowerzystów, powozów i samochodów przejechał pola Elizejskie do Placu Zgody, skąd zawrócił i podążył do Pałacu Elizejskiego, gdzie wjechał na dziedziniec i wykonał bardzo zręczny zwrot wobec prezydenta Loubeta. W samochodzie, który służył niejako za lokomotywę i ciągnął cztery wagony, pełne gości wynalazcy, siedział on sam z inżynierem Surcoufem. Wagony połączone są z samochodem przyrządem, wynalazku Renarda, który zniewala je do jechania tym samym torem, co ciągnący je samochód. Technicy wyrażają się o tym przyrządzie z wielkiem uznaniem, a próba, o której piszemy, wypadła pomyślnie. Maluczko zatem, a będziemy mieli kolej bez szyn.

Precz z gwoździami. Nikt nie zaprzeczy, że wbijanie gwoździ w ściany dla wieszania obrazów jest równie szpetne jak niepraktyczne. W Angli żadna gospodyni domu nie pozwoliłaby na takie zeszpecenie ścian w swoich pokojach, zaprotestowałby też stanowczo gospodarz domu, gdyby który z lokatorów, po upływie kontraktu, oddał mu mieszkanie z podziurawionemi ścianami. Dla uniknięcia tego w domach angielskich dokoła sufitu na zakończenie tapety, przybita jest listwa drewniana, a niekiedy i mosiężna, w którą zakładane są haki mosiężne, w umyślnie w tym celu wyżłobioną szparę. Haki te można przesuwać, tak, że obrazy mogą być rozwieszane w dowolnym punkcie na ścianie, na sznurach, które są dłuższe lub krótsze, stosownie do wysokości, na jakiej lokator chce mieć obraz. Pomysł prosty, a godny naśladowania.

Tragedya chorych braci. Wstrząsający wypadek zdarzył się w miejscowości Kaniza na Węgrzech. Jeden z mieszkańców, nazwiskiem Deutsch, miał dwóch synów, Maksa i Emeryka, chorych nieuleczalnie, a koszty nieustające, spowodowane tą chorobą, były takie znaczne, że stosunki materyalne Deutscha stały się w końcu rozpaczliwe. — Starszy syn, 18-letni Maks, postanowił tedy uwolnić ojca od tego ciężaru i zabić 9-cio letniego brata i siebie. Dał bratu tedy sporą dawkę morfiny, a gdy chłopiec zasnął, zabił go wystrzałem z rewolweru; poczem skierował broń przeciw sobie, lecz nadbiegła na odgłos strzału służba przeszkodziła samobójstwu. W liście pożegnalnym Maks wyjaśnił pobudki swego czynu, napisał, że chciał tylko rodziców uwolnić od strasznego ciężaru. — Prokuratorya, przez wzgląd na rozpaczliwy stan zdrowia chłopca, pozostawiła go na wolnej stopie.

Zakaz uczęszczania do teatru. Arcybiskup praski zakazał, jak donosi „Narodni politika", duchownym swojej dyecezyi uczęszczać do teatrów. Rozporządzenie to opiera się na postanowieniu ostatniego synodu dyecezyalnego, który w motywach uchwały zwrócił uwagę między innemi i na to, że występujące na scenie kobiety bardzo często wpływają ujemnie na zdrowie moralne widza, podrażniając jego zmysły nieodpowiednim strojem lub tańcem. W najbliższej przyszłości arcybiskup ma wydać także okólnik w sprawie wyłącznego używania sukni kapłańskiej przez duchownych i nakaz stołowania się księży u siebie, z pominięciem zupełnem jadłodajni publicznych.

Telefonem i Telegrafem.

Strejk piekarzy ukończony.

Lwów, 7 stycznia. Strejk piekarzy ukończony. Strejkujący uzyskali od majstrów spełnienie wszystkich swoich, uzasadnionych zupełnie żądań i podjęli pracę.

W sejmie węgierskim.

Budapeszt, 7-go stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu węgierskiego poseł Levocsy zgłosił interpelacyę w sprawie zatrzymania wysłużonych żołnierzy i powołania rezerwy zapasowej.

Prezydent poświęcił wspomnienie zamordowanemu posłowi Kremiczowi (zamordowanemu przez rodzinę chłopską, z którą się procesował).

W dyskusyi szczegółowej nad przedłożeniem o kontyngencie rekruta, zabrał głos poseł Stefan Rakorszky i postawił wniosek, aby obrady nad przedłożeniem na tak długo odstawiono, dopóki minister honwedów nie wykaże szczegółowo cyframi, wielu węgierskich obywateli z lat 1880, 1 i 2 stawiło się dobrowolnie do wojska wspólnego i do honwedów, w czasie od 1 marca do końca grudnia 1903.

Po buncie w Bileku — bunt w Baja.

Budapeszt, 7 stycznia. Żołnierze węgierscy, zatrzymani na rok IV. w służbie coraz częściej się burzą.

W Baja zbuntowali się huzarzy i żądali urlopowania. Z trudem tylko uwięziono przywódców.

Nowy prezydent Izby francuskiej.

Paryż, 7 stycznia. W kołach parlamentarnych twierdzą, że deputowany Ribot jest upatrzonym na prezydenta Izby deputowanych.

Gubernator kijowski.

Petersburg, 7 stycznia. „Russkij Inwalid" donosi o zamianowaniu Klejgelsa generał-gubernatorem kijowskim.

Rosya, Japonia i Chiny.

Londyn, 7 stycznia. „Standard" donosi z Tokio, że można przypuszczać, że odpowiedź Rosyi nadeszła do rosyjskiego posła w Tokio dnia 5 b. m., że jednakże dotychczas nie doręczono jej rządowi japońskiemu.

Z Pekinu nadchodzą wiadomości, że Chiny zdecydowane są zająć stanowcze stanowisko przeciw Rosyi. Rosyjskie okręty, które do niedawna znajdowały się na wodach koreańskich, z całą szybkością wracają do Portu Arthura. Panuje tutaj wzburzenie i przekonanie, że w najbliższych dniach należy się spodziewać ważnego rozstrzygnięcia.

Widmo wojny.

Berlin, 7 stycznia. Wśród sprzecznych wiadomości o sytuacyi na Wschodzie, przeważa opinia, że **lada dzień rozpoczną się kroki wojenne.**

Decydujący moment.

Londyn, 7 stycznia. Wszystkie korespondencye z Azyi wschodniej zgadzają się w tem, że rosyjska nota została wczoraj w Tokio wręczoną. Od odpowiedzi Japonii zależeć będzie pokój lub wojna.

Pożar szkoły kadeckiej w Łobzowie.

Wczoraj około godziny 11·50 wybuchł pożar w szkole kadeckiej w Łobzowie. Od iskry z komina zajęły się trociny, ochraniające rezerwoar wodociągowy i nastąpił rodzaj eksplozyi, tak, że w jednej chwili cały główny dach nad traktem środkowym (szerokości 25 m., długości 45 m.), stanął w płomieniach. Straż pożarna, zaalarmowana równocześnie z wieży maryackiej i z odwachu, przybyła w lot na miejsce, najprzód pluton III. z p. Wójcikiem i p. Nowotnym na czele, a potem pluton II. Straż zaatakowała ogień z 4 stron i miała 7 linii wężów.

Dzięki energicznej akcyi ratunkowej spaliły się tylko wiązania dachowe, a ocalał obok położony magazyn mundurów. Ogień zlokalizowano w przeciągu godziny. W akcyi ratunkowej wzięły dzielny udział straże z Krowodrzy i z Nowej wsi.

Na miejscu wypadku był obecny komendant korpusu, eksc. gen. Horsetzky i komendant twierdzy, gen Dessovicz.

Zaledwie nasza dzielna straż miejska wróciła do koszar, została wezwaną do ognia kominowego w pralni parowej na Groblach. W przeciągu kwadransa ogień ugaszono.

Z ostatniej chwili.

Wisła zamarzła na całej przestrzeni — a po krach i skorupie lodowej ludzie przechodzą na drugi brzeg (nie jest to jeszcze bezpiecznie!)

W zeszłym roku Wisła zamarzała dwukrotnie 23 listopada i z końcem stycznia.

Dla krakowskich kongregacyi Maryańskich będzie dziś odprawioną wotywa w kościele św. Barbary o godz. 7-mej rano ku czci Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny.

Rok bieżący jest bowiem 50 rokiem od ogłoszenia dogmatu o Niep. Pocz. Ze względu na to Ojciec św. pozwolił odprawiać przez cały rok 1904 każdego 8 miesiąca uroczyste nabożeństwo we wszystkich kościołach.

Koncerty Paderewskiego. Czysty dochód z dwóch pierwszych koncertów Paderewskiego w teatrze miejskim wyniósł 8066 kor. Kwotę tę rozdzielił Paderewski instytucyom: zakładowi pani Żurowskiej w Zwierzyńcu 3.000 kor.; funduszowi emeryt. art. dram. w Krakowie 2.400 kor.; Czytelni akad. 2·400 kor.; resztę zaś 266 kor. polecił oddać instytucyi zasługującej na wsparcie, podług uznania ks. kanonika Drohojowskiego.

41 2 10 NOWO OTWORZONY

Bazar świeżych Kwiatów

w Krakowie, ul. Bracka L. 1

Poleca Szanownej Publiczności wszelkie roboty najnowszego systemu w zakres bukieciarstwa wchodzące jak: Bukiety balowe, ślubne, kosze, wieńce i dekoracye, wykonane jak najdokładniej, **po cenach bardzo przystępnych**. Zamówienia miejscowe i zamiejscowe wykonywa punktualnie na czas oznaczony.

NA KARNAWAŁ!

poleca w wielkim wyborze (504-127-300)

Wachlarze gazowe i z piór strusich,
Rękawiczki, szale, boa białe,
Perfumy, wody, pudry, szpilki itp.

Anastazy Froncz Kraków, Floryańska 17

Pracownia szat liturgicznych i przyborów kościelnych

Emilii Pydynkowskiej

w Krakowie, Mały Rynek l. 4.

Wykonuje nowe ornaty, kapy, baldachimy i chorągwie oraz restauruje starożytne szaty kościelne po cenach bardzo umiarkowanych.

39 3 10

„HENNOLINA“

barwi stopniowo od blond do najciemniejszych włosów — konserwuje i wzmacnia. — Poleca: (393-148-300)

WISKIDA REMI, KRAKOW, PLAC MARYACKI.

Perfumerye. Fabryczny skład grzebieni.

Księgi handlowe, Kopiały, Prasy do kopiowania, Papiery listowe i Koperty, wszelkie Druki tabelarne, Zawiadomienia ślubne, Bilety wizytowe drukowane i litografowane, polecają najtaniej

Janeczek i Woyciechowski 622

SKŁAD PAPIERU

w Krakowie, Rynek 8, naprzeciw kościoła św. Wojciecha.

Skład ksiąg buchalteryjnych firmy F. Rollinger

Największy

Zakład pogrzebowy Jana Wolnego

jedyny w Krakowie, (281 -300)
posiadający własną fabrykę trumien. — Wielki wybór trumien metalowych i z drzewa.
Główny skład ul. św. Tomasza. L. 4., tuż przy placu Szczepańskim, telefon nr. 331. — Filia przy ul. Kopernika L. 6.
Zakład urządza pogrzeby od najskromn. do najwspanialszych ze znaną ścisłą punktualnością, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. — **Zakład podejmuje się przewozu i sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów Europy.** Ceny możliwie najniższe, na żądanie spłata ratami miesięczn.

!!!Kalendarze na rok 1904!!!

K. Miarki: Maryański z 6 dodatkami 70 hal. Skarb domowy, karton. z 10 dodatkami 1 K. 20 h. Katolicki z 3 dodatkami 30 hal. oraz inne, jak: Prawdy 60 hal., Misyjne OO. Trapistów 70 hal. Powieściowy po 60 hal. i kart 1 K., Maryański po 60 i 80 hal., Wszechświatowy 1 kor., Uniwersalny 2 kor., Powszechny 2 kor., Pugilaresowy 30 hal., Kościuszkowski po 20 hal., 30 h. i 50 hal., Kieszonkowy 24 hal., opr. w skórkę po 70 h., biurkowe i ścienne po 30 hal., blokowe do zdzierania po 50, 60, 70 i 1·20 hal oraz same bloki po 24 hal. poleca Handel dewocyonaliów

KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO

Kraków, plac Maryacki l. 8. (620-116-300)

KALOSZE PETERSBURSKIE

Russin, American, India, Rubber Cie w 25 fason., poleca

MAGAZYN NOWOŚCI

A. Skórczewskiego i Polakiewicza

w Krakowie, ul. Floryańska l. 13.

Posadzki dębowe dessenulkowe, taflowe utrzymuje stale na składzie oraz wszelkie reperacye starych posadzek. J. KALANDYK w Krakowie. ul. Długa 19. (521-49)

ZNAKOMITY FRYZYER

K. ROMAN

Kraków, Szewska 21, poleca się Sz. Publiczności. (363-19-)

Ważne.

Skład suchych owoców
S. KRAGENA w PODGÓRZU
w domu WP. Barucha został zaopatrzony w świeży transport towarów na święta.
598 6 15

Ceny niskie!

═ WYRÓB KRAJOWY ═

słynnego obuwia **ANTONIEGO TABORA**

w Krakowie, róg św. Gertrudy i Zielonej. 574 19 36
poleca w wielkim wyborze obuwie męskie po 4 złr. 50 ct., damskie po 3 złr. 50 ct. oraz dziecinne.

Zastawione brylanty

perły, złoto, srebro i inne klejnoty **wykupuje się bezpłatnie**, celem zakupna po najwyższych cenach.

M. Brenner, ul. Szpitalna 9, jubiler.
624 140 300

ZMIANA LOKALU.

Zawiadamiam Sz. P. T. Publiczność, iż z dniem 1 listopada br. przeniosłem swój **Hurtowny. Skład Kart ilustrowanych,** materyałów piśmiennych i towarów galanteryjnych z ul. Dietlowskiej na ulicę **Grodzką 60,**

poleca się w wielkim wyborze Nowość w kartach korespodencyjnych, Powinszowań imienin, Bożego Narodzenia i Noworocznych pocztówek, Szopki od skromnych do najwykwintniejszych. Zwracam uwagę, że każdy kupujący u mnie towaru za 1 kor. dostaje gratis 5 kart ilustrowanych, zaś każdy kupujący za 2 kor. dostaje gratis 12 kart. Wszelkie towary sprzedaję o 30% taniej, niż wszędzie. Począwszy już od 1-go centa można u mnie dostać ładną kartę ilustrowaną. **Adolf DUCKER Kraków, Grodzka 60.** Kolekcyę kart za 10 kor. wysyłam za zaliczką, za nadesłan. 2 k. à conto.
(539-17-23)

Obrączki ślubne złote wykonuje najtaniej i za grawirowanie tychże nic nie liczy

S. Żołdani jubiler

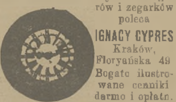
Kraków Mikołajska 28.
(671 6-30)

Na śluby!

Powozy i Remizy na śluby, chrzty, spacery i polowania wynajmuje najtaniej w Krakowie (290-82-150)

P. GUZIKOWSKI

Grzegórzki 41, telef. 336.



Jedyny najtańszy skład zegarów i zegarków poleca
IGNACY CYPRES
Kraków, Floryańska 49
Bogato ilustrowane cenniki darmo i opłatn.

---

679 (9-10)

SKŁAD HERBATY KARAWANOWEJ

RODUS

ul. Batorego 18, parter,

poleca tę znaną z dobroci herbatę przewyższającą inne po bardzo niskich cenach od 50 hal. - Sprzedaż częściowa także u pp. A. Skórczewski i Polakiewicz, ul. Floryańska 13. Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.



L. TOMASZKIEWICZ

optyk w Krakowie

przy ul. Floryańskiej 2, hot. Drezd. poleca okulary, cwikiery, lornetki, barometry, termometry, urządza dzwonki elektr., telefony, gramochrony, po cenach umiarkowanych. Telefon Nr. 309. (505-65-150)

Białe angielskie

czystej rasy szczenięta do sprzedania.

Zakład weterynaryjny, Groble 5, Kraków.

38 2 3

═ ZAKŁAD FRYZYERSKI ═

z całem urządzeniem jest do **sprzedania** w każdej chwili z powodu wyjazdu właściciela. Wiadomość ul. **Karmelicka 15.**
12 1 6

W KRAKOWIE

poleca się

HOTEL POLSKI

blisko kolei

przy ulicy Floryańskiej

(obok bramy Floryańskiej).

Posiada pokoje od najwykwintniejszych do najskromniejszych; ceny b. przystępne od 60 ct. za pokój. UWAGA! Na miejscu znajduje się telefon Nr. 469 do użytku Gości, tak w obrębie Krakowa jak i do wszystkich głównych miast całej Austryi. (494-20-)

Studentów

dwóch, z gwarancyą za dobry skutek w naukach przyjmę. Wiadomości udzieli J. Paderewski Kraków. **Garbarska l. 4.**

32 2 3

Dla cytrzystów

Zeszyt I, 4 kawałki.
1) W cichą noc
2) Nad mogiłką.
3) Polones A-dur Szopena,
4) Prałynarz wiosła z textem śpiew z „Królowej Przedmieścia“.

Zeszyt II.
„Ulatające listki“ Pottpourri 9 melodyjnych kawałków.

Do nabycia u G. Senowskiego kolejowa 1, III. p. pocztą przysłać kwotę w markach pocztowych, za zeszyt I. korona, na porto 10 hal. więcej. 3 5

STANISŁAW LEŚNIAKOWSKI

Elektromechanik

Grodzka 48, obok kośc. św. Piotra, urządza dzwonki elektryczne.
Za kompl. urządzenie pojedyncze **12 kor.** z gwarancyą roczną. Poleca się łaskawym względom P. T. i pozostaje z wysok. poważaniem.

Za darmo

swoje towary nie oddaję, lecz sprzedaję takowe **tylko za 1 kor. tygodniowo,** lustra, zegary, obrazy, dywany, portyery itd. **Arnold Fallek, Podgórze, ul. Kalwaryjska l. 4,** pod złotym orłem. (542-15-27)



Poszukuję czynności kantorowych w handlu lub podobnego zajęcia, w godzinach popołudniowych. Łaskawe zgłoszenia pod „R. 18“ poste restante Kraków.
(541-6-)

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Ludwik Szczepański.** Z drukarni Władysława Teodorczuka i Ski w Krakowie, Basztowa, Hotel centralny. Telefon Nr. 51